wznoszą się grobowce i cyprysy okazałe, które sięgają czasów zdobycia Konstantynopola. Zatrzymaliśmy się długo przy bramie świętego Romana rozmyślając nad nieszczęściami i śmiercią chwalebną Konstantyna Paleologa. Weszliśmy na piérwszy dziedziniec cyklopionu czyli zamku Siedmiu Wież, gdzie umieszczone są ogromne działa z kamienia. Lew przykuty pod ciemném sklepieniem, jedyny przedmiot, który tu ciekawym pokazują. Wsiedliśmy do kaiku przy rzeźnicy baranów sułtana, i płynęliśmy znowu koło murów: naprawiając je powtłaczano marmur i kolumny, a nawet lwów wykutych, które zdobiły okno w pałacu cesarzów: ładne fontanny mile bawią oko, a napisy greckie na kamieniach zwracają uwagę uczonych. Wrażenia jakich tu doświadczamy, następują po sobie z taką szybkością, że czas nie wystarcza dla myśli o wypadkach, które w tych miejscach zaszły.... Wyrzucałam sobie żem opuściła wiele rzeczy nader ciekawych; podobnie jak gdy się spotkamy z przyjacielem po długiéj nieobecności, ileż po rozstaniu żalu, nadewszystko żeśmy go o tylu szczegółach pytać zapomnieli.

Zdaje mi się że zgromadziłam tu wszystkie prawie moje postrzeżenia zebrane w czasie cztéro tygodniowego pobytu w Konstantynopolu. Zachowam na zawsze miłą jego pamiątkę; dowcipne rozmowy Pana ** nie mało też mi pobyt ów uprzyjemniły. Nie należy jednak zazdrościć osobom, których los przykuł do Konstantynopola; jakkolwiek świetném może bydź ich położenie, kłócą je najistotniejsze niedogodności. Jedną z piérwszych jest niemożność wychodzenia z domu w czasie niepogód, już dla tego że powozów wcale tu niéma, już że ulice brukować się nie dadzą; niemniéj przykra niedogodność druga, to jest nadzwyczajne utrudzenie jakiego się doznaje idąc na Pera, co kładzie przeszkodę zamiarom najmniejszéj nawet przechadzki. Co się tycze zmysłowego życia, trzeba nie mało zachodów, bez których bylibyśmy pozbawieni rzeczy nieodbicie koniecznych. Przemysł turecki bynajmniéj niedostarcza przedmiotów piérwszéj nawet potrzeby. Zboże przychodzi tu z Odessy, Taganrog przysyła masło, Azya dostarcza owoców, Egipt ryżu, Anglia mięsa solonego: potrzeba dom swój opatrzyć na kilka miesięcy, a mniéj lub więcéj znakomite wydatki posłów, są skutkiem dostateczności środków ku temu celowi przedsięwziętych. Przezorność tym konieczniejszą jest tutaj, bo zaraza ciągle unosząca się nad Konstantynopolem, nagle zwykła przerywać wszelką kommunikacyą. Straszliwa ta plaga niszczy pewność dnia jutrzejszego; nigdy niewiadomo czy zachowamy przedmioty nas otaczające, i czyli bezpieczeństwo publiczne nie skaże ich na pastwę płomienia w jednym dniu; samo bowiem podejrzenie o zarazie prowadzi za sobą zniszczenie wszystkich sprzętów, zeskrobanie ścian nawet w pokojach. Zresztą wszelkie stosunki towarzyskie przerywają się podczas téj klęski; a jedyną rozrywkę osobistéj niespokojności czyni bezowocna troskliwość o los nieszczęśliwych ofiar. Owoż są cienie, które przyćmiewają czarujące obrazy Konstantynopola: dla nich podług mnie przenieść wypada nad świetne dostojności na Wschodzie, mniéj błyszczące stanowiska w Europie. Co się tycze towarzystwa, obręb jego tak zacieśniony, że gdy się nie jest w zupełnéj harmonii, można prawie bydź pewnym że się staniemy niemiłemi; a na nieszczęście za nadto oddaleni od wiadomości z Europy, od teatru, muzyki, i wszelkich stosunków świata, które nadają życie rozmowom, czuć muszą cały ciężar spoufalenia się któremu przyjaźń nie towarzyszy.

Błędem jest mniemanie, że nie można osądzić wielkiego człowieka nieporównywając go z innym: podobnyż błąd zachodzi w sądzeniu o wszystkiém cokolwiek podziwiamy, aż nawet do piękności kobiéty, któréj ocenić nieumiemy nieporównawszy jéj z drugą: toż samo dzieje się z miejscami szczodrze od przyrodzenia uposażonemi. Często porównywano pod względem położenia Neapol z Konstantynopolem, a prawie zawsze na stronę ostatniego; piękności jego atoli są w części zależne od sztuki: i gdyby na skinienie laski czarnoksiężkiéj zniknęły meczety, minarety, cmentarze i wszystkie fantastyczne budowle zdobiące pobrzeża, pozostałyby tylko wzgórza jałowe i Bosfor! ale Bosfor ogołocony ze swego uroku! Neapol drugie tylko zabiera miejsce w uniesieniu się jakiego tam doświadczamy: piérwsze zaś Wezuwiusz, morze, wyspy z ich roślinnością, natura wreście któréj powaby duszę zachwycają. Konstantynopol przedstawia mi najwyższą piękność w rodzaju romantycznym utworzonym przez Szekspira; Neapol zaś wszystkie piękności klassyczne Wirgiliusza i Homera. Porównywają także Konstantynopol z Rzymem; ale jeżeli zachodzi niejakie podobieństwo w dziejach tych dwu królów świata, w ich wielkości, ich tryumfach i niedoli, niemasz żadnego zgoła we wrażeniach jakie na umysł wywierają. Ruiny Rzymu dotąd trwają; cesarstwa zaś greckiego pamiątki całkiem prawie zniknęły, a jego

historya zbrodniami zaćmiona nie zachęca do szukania ich śladów w pośrodku zwalisk; Turcy zresztą tak doskonale je przekształcili, i tyle dołożyli starań do wygładzenia przeszłości... że Mahomet jeden króluje w Konstantynopolu.... On i jego wiara! I nie czego innego szukać tu przychodzą, tylko aloesu, róż, tylko pieszczot, poezyi Wschodu, albo raju według Koranu; lecz te lekkie wrażenia wnet pierzchają; serce nie miało w nich udziału, i tak trudno je sobie skreślić jak przypomnieć zapach jakiéj wonności. Jakże odmienne są w Rzymie myśli nasze! szlachetne i poważne, utwierdzają przekonanie religijne w tych którzy szczęśliwi są posiadać wiarę, a skłaniają ku niéj umysły oddalone. Smutek jakim przenika widok tylu majestatycznych ruin miarkowany jest rozmyślaniem sprawiedliwych wyroków Opatrzności. Czynność istniejąca w dziełach miłosierdzia zachęca do świętego spółubiegania się; czujemy się bydź lepszemi, tyle bowiem środków tu przygotowano do stania się niémi: to gorące pragnienie połączone z wzniosłemi wrażeniami jakie odbieramy w Rzymie, pobudza nas do czuléj wdzięczności ku temu grodowi wiekuistemu. Podobnie jak osoba, któréj rozmowy uczucie pobożności w nas rozwinęły, staje się przedmiotem czci dla naszego serca! Będąc raz w Rzymie nie można niepożądać powrotu w te strony: mniéj tu jesteśmy z siebie niekontenci, niżeli w każdém inném miejscu. Z jakimkolwiek usposobieniem tu przychodzimy, bądź smutek, bądź wesołość panuje nad nami, potężne wrażenie religijne przemaga wszelkie uczucie, jakiego doznajemy. Jaśniejąca chwała wiary chrześcijańskiéj otacza swym promieniem najpiękniéjsze pomniki i uświęca te które bałwochwalstwo nam przekazało. Krzyż wznoszący się na nich wskazuje wszystkę niedolę człowieka, i niewysłowioną ofiarę Boga miłosierdzia; a z drugiéj strony słodkie oblicze Maryi i jéj Boskiego dziécięcia przedstawia się na każdym ołtarzu dla pocieszenia utrapionych: piękność jéj tak niekiedy jest wielka, że zapatrywanie się na nią jest już modlitwą. W innych miastach spotykamy kupców, handlarzy, ludzi zajętych spekulacyami, których pieniądze są jedynym celem; lecz w Rzymie nic pospolitszego jak widzieć osoby, służbie Bożéj jedynie poświęcone. Najwznioślejsze wyobrażenia zaparcia się samego siebie, umartwień, poświęcenia się religijnego, są tu jeżeli nie wykonywane to przynajmniéj pojmowane przez wielką liczbę; a moralność wysoka, któréj filozofowie, albo właściwiéj mówiąc *zwierzęta chwały* (*Philosophus animal gloriae*, Tertull. de anima), nie zrozumieli, pospolita jest umysłom prostym i nieuczonym.

NIBELUNGI.

(Dokończenie.)

W owym czasie, Attila, król Hunnów, którego w poemacie nazywają królem Etzel, przysłał posłów do Wormacyi, prosząc o rękę Chrymhildy. Wahała się zrazu, nie chcąc jako dobra chrześcianka zostać żoną poganina. Zezwoliła nakoniec, gdy Hunn Rudiger wystawił jéj bogactwo i przepych dworu króla Etzel, liczącego pomiędzy swemi lennikami 12tu królów i 30tu książąt. Jeden tylko podała zalotnikowi swojemu warunek: aby zawsze z wojskiem był w gotowości na pomszczenie wyrządzonéj jéj krzywdy i zniewagi. Odbył się zatém w mieście Tule jak najwspanialéj obrzęd ślubny Chrymhildy z królem Etzel.

Gdy Chrymhilda lat 13 z małżonkiem swoim przeżyła i powiła mu syna, wysłała posłów do króla Guntera i stryja swego Hagena, zapraszając ich z wyborem Burgundzkich rycerzy, na wspaniałą uroczystość do Węgier. Opiérali się wprawdzie zrazu przyjęciu tych zaprosin, niedowierzający Hagen, i Uta, matka królowéj Brunhildy, która we śnie widziała wszystkie ptaki burgundzkie pobite; Rumold także, kuchmistrz królewski, mniemał, iż śmiészną jest rzeczą jechać w tak daleką drogę na biesiadę, mając u siebie podostatkiem jadła i napoju.

Po siedmiodniowym jednakże namyśle przyjęto zaproszenie Chrymhildy, i Gunter wraz z braćmi, Hagenem, orszakiem 1,000 rycerzy i 9,000 szlachty udał się do Węgier, poleciwszy żonę i matkę straży kuchmistrza Rumolda. W orszaku znajdował się także pewien człowiek zwany Falker z Alzacyi, pospolicie mianowany skrzypkiem, gdyż w śpiewaniu i graniu pomiędzy wszystkiémi się odznaczał. Ów Falker gra w poemacie wielką rolę jako bohatér i śmieszek.

Przybyciu burgundzkich rycerzy do krainy króla Etzel, towarzyszyło wiele przepowiednich znaków; nasamprzód morska dziewica ukazała się Hagenowi, wróżąc mu śmierć skoro do Węgier przybędzie. Rycerze stanęli jednakże w dobrém zdrowiu w Etzelenburgu, rezydencyi króla Hunnów. Chrymhilda przyjaźnie przyjęła Gizelera, najmłodszego swego brata, lecz zimno wszystkich innych. Jakież podarunki przywieźliście mi z Renu? zawołała królowa Hunnów; na co jéj odpowiedział dumny Hagen, iż mocno

nad tém ubolewa że nie mógł przynieść żadnego podarunku z własnego jéj skarbu. Królowa spytała go znowu z większym jeszcze gniewem: „Dla czego jéj nie przyniósł skalnego zamku Nibelungen?" Nie dał się jednak zatrwożyć Hagen niechęcią królowéj, uderzył o rękojeść miecza i odparł: dosyć rycerzowi gdy to nosi przy sobie; upornie też Gunter i Hagen wzbraniali się złożyć broń wchodząc do przysionku. Hagen wziął skrzypka Falkera na stronę, i usiadł z nim na ławie w przysionku Chrymhildy. Postrzegłszy to królowa gorzko płakać zaczęła i głośno się uskarżać, na wyrządzoną jéj przez złośliwego Hagena niesprawiedliwość. Zeszła ze stu rycerzami na dziedziniec aby obu życia pozbawić. Hagen jednakże nie powstał za zbliżeniem królowéj, wyciągnął tylko széroki swój miecz, połyskujący przy blasku słońca. Skoro królowa postrzegła miecz Balmung, należący niegdyś do jéj małżonka, niezmiernie na widok jego wzruszoną została. Stu jéj rycerzy przelękło się, i nieśmiało obu Burgundczyków zaczepić. Nocą, gdy Gunter i rycerze jego udali się do wielkiego gmachu gdzie im łoża usłano, Hagen stanął na straży, a Falker dzielnie do rąk wziąwszy skrzypce swoje, uśpił graniem wszystkich wojowników. Gdy przestał grać na chwilę, postrzegł przy miesięcznym blasku hełmy rycerzy, których Chrymhilda wysłała aby Hagena we śnie zamordowali. Nie śmieli jednak dotknąć bohatéra, postrzegłszy że ich odkryto. Nazajutrz rano, gdy królowie Gunter i Etzel, z całém rycerstwem udali się do kościoła na wielką mszę, Hagen, przypomniawszy sobie niegodziwy zamiar Chrymhildy, przywdział zbroję, i namówił innych rycerzy aby podobnież uczynili. Gdy król Etzel, którego zamiarem było gości w kościele pomordować, zdziwił się ich postępkiem, usprawiedliwili się fałszywie, że taki jest zwyczaj w ich kraju. Po wielkiéj mszy nastąpiły turnieje, na których Hunnowie nie wielką okazali ochotę mierzyć się z Burgundzkiémi rycerzami. Niespokojny Hagen, który zwykle kłótni szukał, wpadł na Hunna w świetnéj zbroi wjeżdżającego w szranki, i oszczepem na wskróś go przeszył. Po turniejach wielka nastąpiła biesiada, na którą wszyscy rycerze przyszli zupełnie uzbrojeni, niedowierzając sobie nawzajem. Gdy podczas biesiady Ortlieb, syn króla Etzel i Chrymhildy, wprowadzonym został do gmachu, Hagen zaczął pogardliwie mówić o tém dziecięciu, czém jeszcze bardziéj rozdrażnił króla i królowę. Tymczasem Blodelin, brat króla Etzela, poduszczony przez Chrymhildę, wszedł do drugiego gmachu, gdzie Dankwart, brat Hagena, z burgundzką szlachtą biesiadował. Temu Blodelin w obliczu zarzucił że jest jednym z zabójców Zygfryda. Dankwart głośno zaprzysiągł swą niewinność, i jednym zamachem miecza strącił Blodelinowi głowę. Burgundzka szlachta, chociaż po większéj części bezbronni, zmusili jednak z początku Hunnów do ustępu, dopóki ci w wzmocnionéj nie wrócili liczbie, i całe 9,000 Burgundczyków wysiekli. Dankwart utorował sobie przez tłum drogę i krwią zbroczony wszedł na pokoje królów i rycerzy. Tu opowiedział bratu co zaszło, a Hagen dał początek do ogólnéj bitwy, uciąwszy głowę młodemu synowi Chrymhildy. Ona sama zaczęła już o własne trwożyć się życie; lecz obcy gość, Dytrych z Bernu, wziął królowę pod jednę a króla pod drugą rękę i wyniósł ich oboje z gmachu, gdzie rzeź dopótąd trwała, dopókąd Burgundzcy rycerze nie zostali panami placu, zrąbawszy 7,000 Hunnów, i trupy ich powyrzucawszy oknami.

Po krótkiéj przerwie znowu walka się rozpoczęła, a królowa Chrymhilda przyobiecała bogaty dar temu, ktoby się zmierzył z Hagenem. Przedsięwziął to Iring, margrabia Duński, i w istocie ranił Hagena w czaszkę, lecz mocarz ten go zabił, a następnie Herberta i Irrenfryda i wszystkich rycerzy, co śmierć Iringa pomścić chcieli. Przywołała nakoniec Chrymhilda 20,000 Hunnów na zwalczenie Burgundzkich bohatérów, którzy wściekle i rozpacznie aż do ciemnéj walczyli nocy, a wtedy napastnicy ognie zaczęli do gmachu ciskać. Burgundzcy rycerze, których liczba do sześciuset się zmniejszyła, ujrzeli się do ostateczności przywiedzeni. Straszliwe pragnienie, sprawione gorącem i dymem płomieni pożerało ich, dopóki Hagen nie doradził aby na jego ugaszenie krew nieprzyjaciół swoich pili. Szczęściem gmach był sklepiony i ogień wszystkiego pochłonąć nie mógł, a Hagen, Falker i kilku jeszcze innych rycerzy, dotrwali do rana, na wpół prawie spieczeni i na wolne wydobyli się powietrze; lecz świéży zastęp Hunnów napadł na nich i do jednego wymordował.

Pomiędzy Węgierskiémi rycerzami, postać Rudigera najbardziéj jest odznaczającą i charakterystyczną; w osobie jego wystawiona cała szlachetność rycerska, podobnie jak w Hagenie bohatérska siła. Rudiger nie może pojednać z godnością rycerstwa, aby podstępnie napaść na Burgundczyków, którzy byli gośćmi w jego kraju i jemu nawzajem w swoim gościnność wyświadczali. I dla tego, gdy

z rozkazu królowéj uzbraja swych wojowników do zaczepki, uwiadamia piérwéj Burgundczyków aby byli gotowi do napaści, i że nie z własnéj woli lecz powinności służbowéj uderzyć na nich musi. Gdy się dowiaduje od Hagena, że puklerz który mu podarował, roztrzaskanym został w walce, zmusza go Rudiger aby własną jego tarczę przyjął. Wzruszeni tą wspaniałomyślnością, Hagen i Falker przysięgają nie tknąć w bitwie Rudigera. Rudiger jednakże musi umiérać z rąk Gernota, zadawszy mu piérwéj śmiertelną ranę. Wszyscy także rycerze Rudigera muszą śmierć ponieść; lecz i Burgundczyków mała liczba pozostaje. Wówczas Dytrych z Bernu posyła starego i mądrego rycerza Hildebranda, i wiernych swoich siostrzanów, Wolfharta, Zygesztaba i Helfrycha, aby od Burgundczyków zwłoki Rudigera wyprosić. Ci, wszedłszy do gmachu, napełnionego trupami tylu sławnych wojowników, głośne skargi zaczynają wydawać na widok martwych zwłok Rudigera, a Wolfhart nie może się wstrzymać od złorzeczenia Burgundczykom, niechcącym wydać jego ciała. Gdy Falker podobnąż odpowiada mu obelgą, rzuca się na niego, i gwałtowna pomiędzy nimi rozpoczyna się walka; lecz skrzypek rzuca go martwego o ziemię. Tu znowu ogólny bój następuje, w którym Falker zabija Zygsztaba, a sam pada pod ciosami starego Hildebranda. Helfrych i Gizeler muszą także ginąć, tak iż nakoniec z obu stron trzech tylko pozostaje: król Gunter, Hagen i stary Hildebrand. Potężny Dytrych z Bernu dowiedziawszy się o tém, składa broń, udaje się do gmachu, i wzywa Guntera i Hagena aby się poddali. Lecz gdy się wzdragają, porywa naprzód Dytrych Hagena, zwycięża go po uporczywéj walce, krępuje i zanosi do Chrymhildy, błagając aby mu życie darowała. To uczyniwszy wraca nazad do gmachu, i podobnież zwalcza i krępuje króla Guntera. Dokonawszy tego czynu, oddala się ze swojém rycerstwem, głośne wydając skargi.

Gdy poemat do tego już doszedł kresu, odznacza się najbardziéj kończąca go katastrofa. Gdyż kiedy z obu stron wszyscy rycerze i szlachta poginęli, występuje wreście głęboko obrażona niewiasta Chrymhilda, jako własna mścicielka doznanéj krzywdy, i czarodziejskim mieczem Balmung, należącym niegdyś do jéj małżonka, odbiéra życie niewiernemu Gunterowi i podstępnemu Hagenie. Na ten jednakże tak mało niewieści i srogi czyn, powstają jedynie pozostali Etzel, Dytrych i Hildebrand, a ten ostatni mści się śmierci najpotężniejszego z Burgundzkich mocarzy, ścieląc na miejscu trupem Chrymhildę.

Trzech więc tylko pozostaje z tylu bohatérów i zapaśników, i to tych, którzy żadnych podstępów i krwawych zatargów niewinni byli, to jest Etzel, Dytrych i Hildebrand, wyobrażając w swojéj niewinności karzącą i wybaczającą sprawiedliwość, i jak czcigodny chór cały zakończają poemat.

Wstrzymując się od krytycznéj rozprawy nad tym wielkim poematem Nibelungen, którego treść pokrótceśmy przytoczyli, zwracamy uwagę czytelnika na przyłączone ryciny. Piérwsza, na sześć pól podzielona (str. 49), wystawia w piérwszém polu, wjazd Zygfryda z pojmanemi królami; w drugiém ślub jego z Chrymhildą; w trzeciém zwycięztwo Zygfryda nad Brunhildą; w czwartém pożegnanie bohatéra Zygfryda z Chrymhildą, gdy na nieszczęsne wyjeżdża łowy; w piątém walkę Nibelungów w pałacu króla Hunnów; a w szóstém żałobę Etzela, Dytrycha i Hildebranda nad poległemi. Dwie inne ryciny są kopiami obrazów Juliusza Schnorr, znajdujących się w pałacu w Monachium; piérwsza (str. 57) przedstawia scenę, w któréj Zygfryd oddaje swéj małżonce pas skradziony Brunhildzie; druga (str. 64) scenę, w któréj rozpaczająca Chrymhilda postrzega na progu swéj komnaty zwłoki ukochanego męża.

MEMFIS.

Memfis, którego ruiny są jeszcze dzisiaj celem poszukiwań i zadziwienia podróżników, leży pomiędzy wioskami Bedrechein, Mit-Rabineh i Memf, na lewym brzegu Nilu. Założenie miasta Memfis jest powszechnie przypisywane Menesowi. Gród ten był drugą rezydencyą starożytnych monarchów Egiptu. Po tak długim upływie wieków, można wszakże utworzyć sobie wyobrażenie o jego świetności i bogactwie, patrząc na wspaniałe gruzy, które sam czas uszanował, a nadewszystko na rozwaliny świątyni bóstwa *Phtha* tudzież pałaców które jeszcze dokoła rozciągają się. Memfis uległo temuż samemu losowi co i królowie od których było wzięło całą swą świetność; utraciło swoję ważność wtenczas kiedy tamci utracali zwolna swoję władzę; w VII wieku (640 r.) zostało zdobyte i zburzone przez Saracenów. Wyprawa Bonapartego do Egiptu, wiodąca z sobą najznakomitszych uczonych, wsławiła się tyleż odkryciami tych ostatnich, ile zwycięztwami generałów. Od owéj dopiéro epoki, wszelkie historyczne wątpliwości co do prawdziwego miejsca na którém wznosiło się starożytne Memfis,

zostały usunione. Europa winna Panu *Jomard* opisanie wierne i zupełne ruin tego miasta. Dyodor Sycylijski utrzymuje że Memfis miało 150 stadiów obwodu. Pałac Faraonów, który według wszelkiego podobieństwa, składał się jak seraj sułtanów z mnóstwa zabudowań przeznaczonych do rozmaitych użytków, obejmując świątynie, dziedzińce, ogrody i gaje, rozciągał się od jednego do drugiego końca miasta. Najznakomitszą była świątynia Wulkana: ten gmach, dla swojéj wielkości, dla rzadkiéj piękności krużganków i dla swojego kolossu na 75 stóp długiego w postawie leżącéj na wznak, jeszcze za czasów Herodota był celem podziwienia cudzoziemców. Wół Apis, przedmiot najpobożniejszéj czci, był żywiony i przechowywany we wspaniałym budynku stojącym naprzeciwko krużganku świątyni obróconéj na południe. Świątynia Serapisa również godną była zająć uwagę: wchodziło się do niéj przez długą aleę mającą po obu stronach szereg ogromnych sfinxów. Z postępem czasu ruchome piaski pustyni wszystko pokryły; już za czasów Strabona, te wzniosłe pomniki architektury egipskiéj były na wpół zagrzebane; dzisiaj niemasz tam już i śladu ich istnienia. Memfis miało zapewnione kommunikacye z jeziorem Moeris i z wylewem Marentis, za pomocą kanałów których dotąd napotykają się ostatki; tym kanałom Memfis winno było swoje powodzenie. Rychło stało się środkiem bogactw Egiptu: w nim kwitły handel i sztuki piękne, kiedy Teby, starożytne miasto, szło w zapomnienie. Memfis było bogate i kwitnące aż do chwili w któréj Kambyzes zagarnął jego wspaniałe pomniki i wydał je na ohydny rabunek. Jednakże, szczęśliwe położenie geograficzne odroczyło jego upadek, i długo jeszcze Memfis było przez swoję liczną ludność i rozległość drugiém miastem Egipskiego państwa. Cieszyło się tą pomyślnością aż do chwili kiedy Alexander założył miasto któremu nadał swoje imię; odtąd nieustannie ubożało, i jego handel z każdym dniem tracił na swojéj ważności. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, w Memfis ale nie w Tanis, za czasów Mojżesza, Faraonowie mieli swoję rezydencyą. Memf, wioska na lewym brzegu Nilu, nie ma sama w sobie żadnéj ważności; tylko ruiny miasta Memfis sprowadzają licznych odwiedzicieli. Tam została wydobytą kolossalna statua Sezostrysa, wysoka na stóp 34 i pół, w czasie poszukiwań kierowanych przez P. Caviglia. Dakszur *(Acanthus)* i Abussir są małe wioski w bliskości Memf, gdzie się znajdują znakomite piramidy. Przy Abussir napotykamy sławne katakumby *ptaków*, o których wspominają Niebuhr, Davison, uczeni francuzcy, Clarke i wielu innych podróżników. *W. Z.*

NOWE DZIEŁO.

Biblioteka klassyków Łacińskich na polski język przełożonych. Wydana przez Edwarda Hr. Raczyńskiego. w Wrocławiu, u Zygmunta Schlettera. MDCCCXXXVII.— Tytuł drugi: *K. Pliniusza Cecyliusza Sekunda (młodszego) Listy. Przełożone na język polski przez Romana Ziołeckiego. w Wrocławiu MDCCCXXXVII.* (w drukarni M. Frydlendera w Wrocławiu) w 8ce wiek. Tom I. str. CCV. i 359. nieliczb. 12. Tom II. str. 463. Tom III. str. 413 nieliczb. 4. Z textem łacińskim.

Do najznakomitszych przedsięwzięć literackich w ostatnich latach, należy bezwątpienia chwalebny zamiar, znanego opiekuna nauk i wydawcy kilku niemałéj wagi dzieł, Edwarda hrabi Raczyńskiego. Uczony ten mąż przekonanym będąc, że nauki filologiczne zawsze były zasadą oświecenia wszystkich narodów, zajął się wydaniem tłumaczeń tych klassyków łacińskich, których dotąd na język nasz przełożonych jeszcze nie mieliśmy. Pliniusz młodszy zaczyna zbiór niniejszy, który w następującym porządku na widok publiczny ma wychodzić.

W roku 1838 hrabia Raczyński obiecuje wydać Katulla, przekładu Szymona Baranowskiego; Tybulla, przekładu Andrzeja Moraczewskiego; tudzież Propercyusza, przekładu Szymona Baranowskiego.

W r. 1839 Witruwiusza o budownictwie.

W r. 1840 Pliniusza starszego, przekładu Józefa Łukaszewicza.

W r. 1841 Kwintyliana o mówcy, przekładu Józefa Łukaszewicza.

W r. 1842 dla dopełnienia Kwintyliana, Mowy sądowe tegoż autora, tłumaczone w r. 1796 przez X. B. M. Sirucia pijara.

Wszystkie te przekłady już wykończone leżą u wydawcy w rękopiśmie.

W roku nareszcie 1843 wydani będą autorowie *de re rustica*, z których Warro już jest przełożonym przez Michała Pokornego.

Zbiór ten klassyków łacińskich poświęcił wydawca akademii krakowskiéj, powodowany wielkimi zasługami, jakie ta akademia pod względem filologii położyła. W szesnastym bowiem wieku jéj uczniowie byli piérwsi, co plony umysłowe dawnego Rzymu na własną przenieśli ziemię. Andrzéj Kochanowski,

tłómacz *Eneidy;* Andrzéj Wargocki, tłómacz *Cezara*, *Walerego Maxyma*, *Kurcyusza*, *Sallustyusza* i *Justyna;* Libicki, tłómacz *Horacego;* Otwinowski i Żebrowski, tłómacze *Owidyusza;* Falisowski, tłómacz *Flora;* Gliczner, tłómacz *Eutropiusza:* wszyscy byli uczniami akademii krakowskiéj; takimi byli Treter i Petrycy, których uczone komentarze do Horacego i Cycerona, dotąd zagraniczni filologowie chciwie poszukują; takimi, z niemałym akademii zaszczytem, byli Jan Kochanowski, Zamojski, Janicki, których dzieła w języku Rzymian wiérszem i prozą pisane, w piérwszym rzędzie dzieł nowo-łacińskich się mieszczą.

(Dokończenie nastąpi.)



WIDOKI RZYMU (*Villa Farnese.*)

W piérwszéj połowie XVIgo wieku, kiedy Paweł III zasiadł stolicę apostolską, dom Farnezych zbudował willę na górze palatyńskiéj, i gdy Michał Anioł i Rafael nad jéj przyozdobieniem pracowali, w tymże czasie arcydzieła starożytnéj sztuki ze zwalisk łazien Karakalli i amfiteatru Flawiana wydobyte, tamże umieszczono. W późniejszych latach to samotne pomieszkanie, podobnie jak i pałac Farnezych, złupioném było ze swych skarbów, a Neapol zbogacił się rabunkiem Rzymu. Villa na górze palatyńskiéj została opuszczona, i w pół wieku poszła w ruinę, równie jak pałac Cezarów w bliskości niéj znajdujący się.

Cała połowa palatyńskiéj góry nosi dziś imię villa Farnese. Gmach podupadły jest własnością króla Neapolitańskiego, i świetne niegdyś ogrody dostarczają dziś tylko warzywa na kuchnie. Od północnéj i wschodniéj strony villi niespodziewany odkrywa się widok. Ztąd ukazuje się nam dolina, którą droga święta, *via sacra*, przerzyna, a szczątki okazałych gmachów zdobią; gdy zwrócim się na prawo, kolosseum mamy przed sobą, znowu widzimy zwaliska starego miasta i wodociągi na pustyniach Kampanii. Z północnéj strony villi dają się widzieć ruiny drogi świętéj na prawo; na lewo zaś rysuje się w pewnéj odległości góra Kapitolu; a gdy przeniesiem wzrok nasz od nowych gmachów wznoszących się na szczycie Kapitolu, do starożytnych szczątków leżących u stóp jego, będziemy dawne Forum mieli przed oczyma.

w WARSZAWIE, w DRUKARNI J. GLÜCKSBERGA, KSIĘGARZA SZKÓŁ PUBL., ULICA MIODOWA N. 482.